

Jadwiga Woźniak
Instytut Informacji Naukowej
i Studiów Bibliologicznych
Uniwersytetu Warszawskiego

Kilka refleksji o Słowniku słów kluczowych z teologii¹

Z zainteresowaniem wzięłam do ręki *Słownik słów kluczowych z teologii* opracowany przez ks. Piotra Klimka. Dobrze się stało, że zdecydowano się na jego opublikowanie, mimo że jest pierwszą, studyjną wersją do użytku wewnętrznego. Rzeczowa i twórcza dyskusja nad obecnym i docelowym kształtem *Słownika* może mu wyjść tylko na dobre. Twórca *Słownika* podjął się ambitnego, niełatwego i czasochłonnego zadania, którego powodzenie i tempo realizacji mogłoby zyskać, gdyby pracę jednej osoby wsparła grupa odpowiednio wyszkolonych i zaangażowanych współpracowników. Piszę o tym, choć uwaga ta nie mieści się w kanonie piśmienniczym recenzji, bo słownik o takim profilu tematycznym (teologia) jest bardzo potrzebny i oczekiwany przez bibliotekarzy różnych bibliotek, zwłaszcza kościelnych, i żał byłoby nie wykorzystać jak najlepiej i jak najefektywniej tego, czego już ks. Klimek dokonał. Jestem przekonana, że w tym wypadku jakość i ilość, a więc także czas, nie będą ze sobą rywalizować ze szkodą dla tej pierwszej.

Zapoznając się ze *Słownikiem*, ciekawa byłam zarówno przyjętej przez autora metody jego budowy, przeznaczenia, jak i specyfiki samej terminologii teologicznej. Autor skromnie nazwał swoją pracę słownikiem słów kluczowych, choć moim zdaniem (teoretyka i praktyka języków informacyjno-wyszukiwawczych) jest on bliższy modelowi tezauryusa. Wprawdzie struktura słownika jeszcze nie jest „tezaursowa”, ale

¹ *Słownik słów kluczowych z teologii* : wydanie studyjne (do użytku wewnętrznego). Oprac. ks. dr Klimek P.: Warszawa: Federacja Bibliotek Kościelnych FIDES, 2001.

budowa artykułów hasłowych jest niemal identyczna z tą, z którą mamy do czynienia w przypadku artykułów deskryptorowych. Dlatego moje refleksje na temat *Słownika* są tak sformułowane, jakby była to pilotażowa wersja tezauryśa a nie słownika słów kluczowych. Mam nadzieję, że właśnie w tym kierunku, tezauryśa i języka deskryptorowego, a nie słów kluczowych, pójdą dalsze prace nad słownikiem i jego miejscem w systemie informacji z zakresu teologii i nauk kościelnych. Z uwagi na pilotażowy charakter *Słownika* nie uważam za stosowne ocenianie ani kompletności, ani szczegółowości zarejestrowanej terminologii. Trudno też na tym etapie pracy powiedzieć coś więcej o skuteczności przyjętej przez autora indukcyjnej metody gromadzenia słownictwa. Chciałabym jednak sugerować rozważenie możliwości uzupełnienia już zgromadzonej leksyki metodą dedukcyjną, tj. z wykorzystaniem istniejących słowników, encyklopedii, słowników języków informacyjno-wyszukiwawczych i innych źródeł terminologii. Metoda dedukcyjna przyczyni się m. in. do sprecyzowania znaczenia (znaczeń) wielu już zarejestrowanych wyrażeń oraz zapełnienia luk semantyczno-leksykalnych w systemie budowanego języka.

Rozwinięcia i sprecyzowania wymagałby system relacji paradygmatycznych. Wprawdzie w *Słowniku* występują wszystkie typy relacji organizujących leksykę języków informacyjno-wyszukiwawczych, jednak ich wykorzystanie wydaje się zbyt skromne i czasami dyskusyjne. Przede wszystkim należałoby pojąć decyzję, jakiego typu związki semantyczne będą interpretowane jako relacja szerszy-węższy (i odwrotnie), które jako relacje kojarzeniowe, a które przejdą do kategorii ekwiwalencji wyszukiwawczej. Wydaje się, że przynajmniej niektóre z relacji oznaczonych w omawianym *Słowniku* jako hierarchiczne (TS-TW) powinny zostać przesunięte do klasy relacji kojarzeniowych. Np.: jeśli **konfesjonał** oznacza „sprząt kościelny (...) przeznaczony do słuchania spowiedzi”², to między terminami **konfesjonał** i **sakrament pokuty i pojednania** nie zachodzi ani relacja część-całość (i odwrotnie), ani relacja gatunek-rodzaj (i odwrotnie), a relacja skojarzenia, w której

² Op. cit. s. 74.

konfesjonał może być potraktowany jako specyficzne narzędzie. Ułatwieniem w dalszej pracy byłoby sprecyzowanie, które związki semantyczne będą „ujawniane” w słowniku za pomocą relacji kojarzeniowych, a które pozostawi się domyślności czytelników i bibliotekarzy. Jak wynika z teorii i doświadczeń praktycznych właściwie zaprojektowany system relacji kojarzeniowych ma znaczący, pozytywny wpływ na efektywność wyszukiwania informacji i satysfakcję użytkownika – najważniejszego adresata wszelkich naszych działań.

Ważną relacją w językach informacyjno-wyszukiwawczych jest także relacja ekwiwalencji (odpowiedniości) wyszukiwawczej łącząca wyrażenia nieprzyjęte w języku z wyrażeniami przyjętymi, np.: **Kościół Ewangelicko-reformowany** NU *Kościół Kalwiński*. W omawianym *Słowniku* wyrażenia nieprzyjęte, czyli takie, których bibliotekarze nie mogą używać w katalogowaniu wydrukowane zostały kursywą. Należy jednak pamiętać, że relacja ekwiwalencji jest tą, z którą w pierwszej kolejności ma do czynienia większość czytelników. Jest ona tropem, którym czytelnik podąża do właściwego hasła w katalogu i, co za tym idzie, do interesującej go literatury. (W tradycyjnych katalogach jej wyrazem były odsyłacze typu „zob.”). Dlatego tak ważne jest, żeby pojawiły się tu nie tylko terminy naukowo „poprawne”, ale wszelkie te, za pomocą których czytelnicy pytają o interesujące ich zagadnienia.

Dużego wkładu pracy wymagało będzie zaprojektowanie i zbudowanie części systematycznej. Może jako punkt wyjścia tych prac należałoby przyjąć schemat działu *Religioznawstwo* i *Teologia* katalogu systematycznego Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego? Udoskonalenie czy zmodyfikowanie tego schematu z pewnością będzie mniej pracochłonne od budowania własnego od podstaw. Nie można też ignorować faktu, że wiele bibliotek kościelnych korzystało lub nadal korzysta ze schematu BU KUL, użytkownicy i bibliotekarze są do niego przyzwyczajeni dzięki czemu łatwiej byłoby im poruszać się w znajomym poniekąd środowisku informacyjno-terminologicznym.

Sformułowane przeze mnie refleksje i uwagi nie stanowią ani wyczerpującej analizy *Słownika*, ani nie wskazują wszystkich

ważnych problemów do rozważenia przed kontynuowaniem prac. Nie podjęłam w niej na przykład kwestii identyfikatorów, czyli nazw własnych. Moim celem było z jednej strony podzielenie się z czytelnikami miłą wiadomością o ukazaniu się *Słownika* drukiem, z drugiej – uświadomienie sobie i wszystkim zainteresowanym ogromu problemów i wagi decyzji, które muszą być podjęte, jeśli zamierzone prace mają się zakończyć powodzeniem - ku pożytkowi czytelników i bibliotekarzy, a nie tylko na chwałę twórców słownika. A nie wątpię, po zapoznaniu się ze *Słownikiem*, że o dobro czytelnika tu chodzi.